

Długie sekundy minęły zanim ustąpiły zaklinowane drzwi. Prerażony taksówkarz zamarł w bezruchu. Nie potrafił wydobyć słowa na widok bezwładnego ciała leżącego na jego samochodzie.

Bosskot, dramatycznym głosem zaczął wzywać pomocy. Po chwili, gdy zrozumiał co się stało, ujął w swoje dłoń Moniki. Całując ją zaczął cicho powtarzać - Obiecałaś, że do mnie wrócisz. Obiecałaś...

Stosunkowo szybko na miejsce wypadku przyjechała policja, a następnie Straż Pożarna i lekarz, który po dokonaniu oględzin ciała stwierdził zgon.

Teren został natychmiast ogrodzony, gdy zorientowano się, że ofiarą jest osoba prominentna. W sposób bardzo drobiazgowy przystąpiono do śledztwa. Specjalna ekipa sporządziła szczegółową dokumentację fotograficzną, oraz zabezpieczono wszystkie przedmioty znajdujące się w promieniu pięćdziesięciu metrów. Drugie piętro hotelu, po usunięciu z niego gości zostało oplombowane. W międzyczasie rozpoczęto przesłuchania świadków oraz wszystkich osób mogących mieć jakikolwiek związek ze sprawą.

Ciało Moniki Masełnik przewieziono do Instytutu Medycyny Sądowej, a po dokonaniu sekcji zwłok przekazano mężowi.

Pan Aleksander, po stosunkowo szybkim uzyskaniu równowagi psychicznej, nie miały wpływ w tym procesie odegrał terapeuta, włączył się energicznie do śledztwa. Uruchomił wszystkie znajomości. Był na bieżąco informowany o wynikach dochodzenia. Nie czekając na jego zakończenie skierował wielostronicowe oskarżenie do prokuratury. Obarczał obsługę hotelu, poczynawszy od recepcjonisty, a skończywszy na kierownictwie, odpowiedzialnością, sugerując nawet celowe doprowadzenie do wypadku. Niektóre jego oskarżenia były horrendalnie bezpodstawne. Na przykład uzasadniał szczegółowo, że dyrektor mógł, widząc, w jakim stanie ogólnej niedyspozycji znajdowała się jego żona, zakazać wejścia do apartamentu.

Prokuratura, na skutek szeroko rozwiniętej medialnej akcji oszczerczej, zmuszona była brać pod uwagę wszystkie ewentualności, mogące teoretycznie doprowadzić do dramatu. Gdy jednak po paru tygodniach umorzyła postępowanie wobec Mieczysława Bosskota, oskarżanego o udział w morderstwie, a taką tezę również propagował mąż ofiary, ten ostatni zorganizował demonstrację. Fanatyczni wielbicieli twórczości Moniki Masełnik przynieśli pod hotel plakaty z jej podobizną przepasane kirem. Na licznych transparentach znalazły się oskarżenia o rozmyślne doprowadzenie do śmierci sławnej malarki. Winą obarczano organizatorów happeningu łącznie z władzami miasta Polanicy i Związkiem Fotografików. Po paru dniach na rogu ulicy Poznańskiej wmurowana została tablica pamiątkowa. Przejmująca treść, opisująca dramat, kończyła się słowami: „a siły nieczyste doprowadziły do jej unicestwienia”. Składano tam wiązanki kwiatów oraz zapalano znicze.

Podgrzewany medialnie nastrój oczekiwania na zakończenie śledztwa i ustalenie przyczyn doprowadzających do zgonu Moniki Masełnik, zaczynał przybierać formę hysterii. Prokuratura jednak nie potrafiła rozstrzygnąć, po wielokrotnie przeprowadzanej analizie materiałów dowodowych, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo. Decydującą okazała się przeprowadzona symulacja trajektorii spadania, jaką sporządzono na podstawie opisu licznych świadków. Udowodniono, że jej odchylenie, w początkowej fazie, mogło nastąpić jedynie w wyniku użycia nieprzewidzianej siły. Stąd wypływał jednoznaczny wniosek: Ofiara musiała sama zdecydować się na skok z balkonu.

Aleksander Masełnik nie przyjął do wiadomości wyników śledztwa, podobnie zresztą jak rzesza finansowanych przez niego fanatyków. Pomimo przedstawionych dowodów odrzucał zdecydowanie wariant o samobójstwie, demonstrując coraz głośniejsze i agresywniejsze niezadowolenie.

Prokurator, pomimo zakończonego śledztwa, nie odpuszczał. Bezsukutecznie próbował wyjaśnić cholerny problem. Za paznokciami ofiary znaleziono naskórek. Przeprowadzone badania DNA, obejmujące olbrzymią rzeszę osób mogących teoretycznie mieć kontakt z denatką, nie dały pozytywnego wyniku. Tę kwestię udało się utrzymać w tajemnicy, ale śledczy wiedzieli, że kiedyś zostaną zmuszeni do niej wrócić.

Mieczysław Bosskot czuł się potwornie sponiewierany. Nie dość, że stracił kobietę swojego życia, to na dodatek został podejrzany o jej zabójstwo. W trakcie śledztwa zmuszano go do zeznań obejmujących sprawy intymne i bolesne. Musiał opowiadać o czasach studenckich, kiedy na krakowskiej ASP spotkał Monikę i zakochał się w niej z wzajemnością. Przez lata tworzyli nierozzerwalną parę. Postanowili się pobrać. Odłożyli jednak termin ślubu na okres stabilizacji poddyplomowej.

Nie był w stanie zrozumieć, dlaczego w wyniku sporu o jakiś obraz, doszło do nieproporcjonalnych napięć i rozstania. Po długich latach nadziei, w dniu, w którym miało się spełnić jego najgłębsze pragnienie, odeszła na zawsze.

W uszach brzmiały mu jeszcze słowa: „Będziemy razem, ale poczekaj. Muszę uregulować parę spraw”.

W trakcie przesłuchań powtarzał to zdanie parokrotnie, ale śledczy doszli do wniosku, że ofiara wypowiedziała je zapewne w wyniku skonsumowania dużej ilości alkoholu.

Nie mógł pogodzić się z powyższą interpretacją. Był przekonany, że doszło do zabójstwa, ale nie potrafił wskazać winnego. Brał pod uwagę także Masełnika, jednak nie znajdował nawet najmniejszych dowodów ani przesłanek, które uwiarygodniłyby owo podejrzenie. Obolały i bezradny, zwrócił się o pomoc do prywatnego biura śledczego. Otrzymany po miesiącu raport nie zawierał niczego istotnego. Zainteresowanie wywołały jedynie dwie notatki, które w pierwszej chwili uznał za błahe.

Detektyw podejrzewał Martę o romans z jakimś, trudnym do zidentyfikowania, agentem. Ustalił parę lokali, w których się spotkali. Zamieścił wywiady z kilkoma świadkami widzącymi tę parę w różnych miejscach.

Druga informacja wywołała zdziwienie. Wynikało z niej, że ojcem Marty nie mógł być Masełnik. Analiza grup krwi, którą załączył, wykluczała taką ewentualność.

Marta odziedziczyła po matce nie tylko urodę. Na jej uzdolnienia plastyczne zwrócono uwagę już w przedszkolu. Rosła w atmosferze ojcowskiego uwielbienia. Atelier mamy było jej pokojem zabaw, a później pracownią. Tworzyła szybko i z dużym zaangażowaniem. Jej prace, gdy z czasem zaczęła wykorzystywać programy komputerowe, nabierały niepowtarzalnego, osobistego stylu.

Przed paroma miesiącami, w dzień po imprezie związanej z ukończeniem siedemnastu lat, wpadła do biura. Zastała tam przystojnego, trzydziestoparoletniego szatyna. Bujne, kręcone włosy oraz zdecydowanie, z jakim prowadził rozmowę, oczarowały nastolatkę.

Serdecznie przywitała się z ojcem. Mocno objęła go za szyję, a wolną ręką podała nieznajomemu karteczkę z numerem telefonu.

Po dwóch dniach doszło do spotkania.

To, że młoda i niedoświadczona dziewczyna zadurzyła się w dojrzałym mężczyźnie, było w zasadzie czymś naturalnym. Mocno natomiast zastanawiało zaangażowanie faceta, sprawiającego wrażenie lwa salonowego. Sama Marta obserwując, w trakcie pierwszych spotkań, jego zakochane, wręcz „maślane oczy”, podejrzliwie pomyślała, czy to czasami nie jest gra mająca ułatwić załatwianie jakiś rodzinnych interesów. Kiedyś, wprost zapytała o to ojca. Doszło wtedy do nieprzyjemnego spięcia.

- Proszę abyś się nie wtrącała w nieswoje sprawy! – upomniął ją, nienaturalnie podenerwowany rodzic.

- Ale to mnie interesuje. Jestem dorosła i mam prawo chyba wiedzieć, o czym rozmawiałeś z Robertem.
- Z Robertem!? A skąd ty go znasz?
- Lubimy się. Chodzę z nim od dłuższego czasu – odpowiedziała z uśmiechem, mając i tak zamiar powiedzieć ojcu o ukochanym.
- Nie znasz tego człowieka, jest niebezpieczny!
- Był przecież u nas i coś załatwialiście.
- Kategorycznie zabraniam ci z nim się spotykać... Nie przerywaj!... Zabraniam! I nie będziemy nigdy na ten temat rozmawiać.

Marta nie widziała nigdy tak zdenerwowanego ojca. Nie rozumiała jego stanowczości, ale też wiedziała, że nie może się sprzeciwić.

Życie bez Roberta? Przecież mieli tyle wspaniałych planów. – Była przerażona. Nie potrafiła nawet płakać.

c.d.n.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wyrrostek, dodano 03.03.2011 09:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.